

Dawka mediów



ANDRZEJ
PIECHOCKI

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje te mniej ważne oraz ważne i bardzo ważne. Fascynujące, poruszające, nadzwyczajne. Głównym składnikiem małej dawki mediów są fragmenty informacji rzeczowych.

Bo nigdy nie był

Pracownicy ochrony zdrowia zachowują się dziś rynkowo, ale system państwowej służby zdrowia nie jest na to przygotowany, bo nigdy nie był i politycy robili wszystko, by takim go nie uczynić. Projekty ustaw przygotowane przez minister Kopacz, mówiące o wprowadzeniu ubezpieczeń dodatkowych, przekształceniu szpitali w spółki prawa handlowego z silnym nadzorem właścicielskim czy wreszcie określenie „koszyka negatywnego”, czyli dopłat pacjentów do niektórych zabiegów – to zrezy, na których taki rynek można zacząć tworzyć. A jednak w odpowiedzi na pytanie, w którą stronę system będzie ewoluował,

rząd Platformy Obywatelskiej udziela sprzecznych odpowiedzi. Jakby bał się swoich własnych koncepcji – prezentuje projekt dodatkowych ubezpieczeń i zapowiada listę świadczeń, których nie będzie finansował NFZ, ale boi się wprowadzić współpłacenie, choć z takiego rozwiązania korzysta większość krajów Unii Europejskiej.

PAWEŁ WALEWSKI, „POLITYKA”

PET w drodze do Poznania

Poznań dostanie PET – urządzenie do wczesnego wykrywania nowotworów. Pozytonowe tomografy emisyjne pozwalają dokładnie zobrazować zmiany nowotworowe, lokalizować ognisko choroby i planować radioterapię. Mają je już Bydgoszcz, Gliwice, Kielce, Warszawa i Wrocław. W kolejce czeka Gdańsk. Cenne urządzenie trafi do Wielkopolskiego Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie. Do Poznania przyjedzie też niebawem drugi PET. Chce go zakupić dla swojego poznańskiego ośrodka firma Euromedic. Sprzęt ma stanąć w centrum diagnostycznym, które dzierżawi pomieszczenia od szpitala HCP.

BOJ, MAKO, „GAZETA WYBORCZA”

Pionierski za 13 500 złotych

Pierwsza taka operacja. Pionierski zabieg w Poznaniu. Poznański ortopeda

przeprowadził dwie rekonstrukcje więzadeł kolana podczas jednej operacji. To pierwszy taki wyczyn w kraju, bo zwykle podobne uszkodzenia operowano etapami. Była to jednocześnie wielkopolska premiera biologicznej rekonstrukcji zerwanej łąkotki. – *Dzięki tej metodzie nasz pacjent odzyska pełną sprawność i opóźni się u niego zwyrodnienie stawu* – mówi dr med. Tomasz Piontek, specjalista ortopedii i chirurgii urazowej z poznańskiej Kliniki Orthomedica, która była miejscem pionierskiego zabiegu. Dla pacjentów otwiera się lepsza przyszłość, bowiem teraz szybciej będą wracać do zdrowia i z nadzieją na odzyskanie pełnej sprawności. Na razie barierą jest jednak cena kolagenowego rusztowania. Wynosi ona 8500 złotych. Do tego 5000 złotych trzeba zapłacić za zszywkę.

DANUTA PAWLICKA,
„POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI”

W oryginale są nazwiska

Według zestawienia Narodowego Funduszu Zdrowia 6,5 proc. wielkopolskich lekarzy leczy pacjentów po ponad sto godzin w tygodniu! Czy wszyscy lekarze rzeczywiście pracują tyle, ile deklarują? Opracowanie przygotowane przez fundusz miało pomóc dyrektorom szpitali w negocjacjach z lekarzami. Ale okazało się kijem w mrowisko: krytykują je i dy-

rektorzy, i lekarze. – *NFZ powinien szukać pieniędzy na godziwe wynagrodzenia dla nas, a tymczasem szuka haków* – mówi medyk z poznańskiego szpitala dziecięcego, który woli zachować anonimowość. Zestawienie czasu pracy lekarzy Wielkopolski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia przygotował na podstawie danych ze stycznia tego roku, korzystając z dokumentów przygotowanych przez szpitale i przychodnie. Obejmuje ono tylko pracę w ramach kontraktu z NFZ, a więc np. bez godzin pracy w prywatnych gabinetach. Z wykazu wynika, że 64,5 proc. lekarzy pracuje nie więcej niż 48 godzin w tygodniu, prawie jedna piąta leczy chorych 72 godziny tygodniowo, a 9,3 proc. – od 72 do 100 godzin. Niemal 6,5 proc. medyków pracuje ponad 100 godzin. W wersji oryginalnej dokument zawiera nazwiska pracocholików.

MARIA BIELICKA, „GAZETA WYBORCZA”

Zbiórą 100 tysięcy podpisów?

Kolejna odsłona polityczna wokół *in vitro*. LiD rozpoczyna wielką społeczną akcją poparcia idei refundacji z budżetu państwa sztucznego zapłodnienia: będzie zbierać podpisy pod projektem ustawy i prowadzić kampanię informacyjną. – *To nasza sztandarowa inicjatywa. W tym półroczu chcemy doprowadzić ją do*

końca – mówi „Dziennikowi” szef SLD Wojciech Olejniczak. – W skład komitetu założycielskiego inicjatywy wejdą nie tylko parlamentarzyści, ale i autorytety. Zarejestrowanie komitetu to sprawa najbliższych tygodni. Potem rozpocznie się zbieranie 100 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy oraz kampania informacyjna. Były minister zdrowia Marek Balicki przekonuje, że w systemie są pieniądze na refundację *in vitro*. Koszt procedury wynosi 10 tys. zł. Szacuje się, że gdyby był on refundowany, rocznie dotyczyłoby to 25 tys. par. – *Wychodzi 250 mln zł. Za 2007 rok Narodowy Fundusz Zdrowia ma nadwyżki ponad miliard złotych. Wyraźnie widać, że refundacja in vitro to problem ideologiczny* – uważa Balicki. WHO uznaje niepłodność za chorobę społeczną. W Polsce cierpi na nią około miliona par.

ANNA MONKOS, „DZIENNIK”

W razie nagłej śmierci

Akcja zachęcająca posłów do wypełnienia deklaracji, że w razie nagłej śmierci godzą się zostać dawcami narządów, rusza w parlamencie. Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest Tomasz Latos, poseł PiS, z zawodu lekarz radiolog. Deklaracje ma rozdawać na posiedzeniach Sejmowej Komisji Zdrowia, a także klubu PiS. – Sam noszę podobne oświadczenie

woli w portfelu. Po co mi po śmierci nerka albo wątroba, skoro może komuś uratować życie – argumentuje. Zgodnie z ustawą transplantacyjną z 2005 roku, lekarze mogą pobrać narządy do przeszczepu, jeżeli osoba zmarła nie wyraziła za życia sprzeciwu. W praktyce jednak najbliżsi zmarłego często sprzeciwiają się pobraniu narządów, a transplantolodzy nie chcą pobierać organów wbrew ich woli.

WIKTOR FORECKI, „WPROST”

Nie rozpoznał ciąży

To miała być rutynowa operacja. 48-letnia kobieta przyszła do lekarza wyciąć przepuklinę. Jednak ten w czasie zabiegu usunął także powiększoną i siną macicę. Myślał, że wycina nowotwór. Tymczasem wewnątrz było zdrowe siedmiomiesięczne dziecko. Ciąży nie rozpoznał ani lekarz, ani kobieta, która od siedmiu miesięcy nie miała okresu, ale myślała, że przechodzi menopauzę. Chirurg z Cieszyna oskarżony jest o przypadkową aborcję i wywołanie bezpłodności. Stanisławowi K. grozi za to 12 lat więzienia. Właśnie ruszył proces. Wszystko zdarzyło się dwa lata temu. Lekarz sam zgłosił się na policję, ale do winy się nie przyznał. Biegli uznali, że popełnił błąd w sztuce.

WWW.DZIENNIK.PL